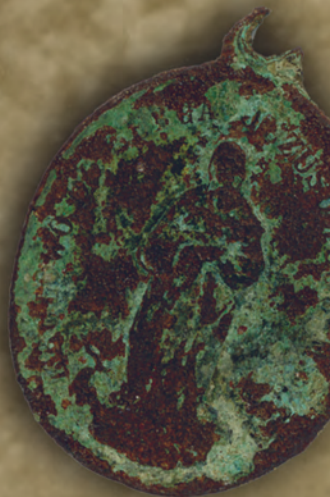


JAN SAŁAPATEK „Orzeł”



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 211 70 20

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: Michał Masłowski, tel. 12 211 70 20

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr hab. Cecylia Kuta, tel. 12 289 20 70

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korcuć, tel. 12 289 20 64

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 70

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN

w Krakowie czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 8<sup>15</sup> do 15<sup>30</sup>, we wtorki i czwartki w godzinach od 8<sup>15</sup> do 17<sup>45</sup>.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne

Siedziba: ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków

Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szwiec

[www.krakow.ipn.gov.pl](http://www.krakow.ipn.gov.pl)



[www.facebook.com/IPNkrakow/](https://www.facebook.com/IPNkrakow/)

Yan SaHayateh



---

# **Jan Sałapatek „Orzeł”**

Kraków 2023

---

**autorzy:**

dr Maciej Korcuć, Krzysztof Pięciak

---

**recenzent:**

dr Dawid Golik

---

**projekt okładki i skład:**

Libron

---

**opracowanie redakcyjne:**

Aleksandra Czyż

---

**zdjęcia na okładce:**

Jan Sałapatek (ze zbiorów IPN)

Jan Sałapatek „Orzeł” i Władysław Drożdż „Gołąb”; fotografia wykonana przez Bronisława Jończyka z Żarnówki w 1954 r. (ze zbiorów IPN)

Medalik odnaleziony podczas prac poszukiwawczych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w październiku 2017 r. (ze zbiorów IPN)

---

**ISBN** 978-83-965352-2-1

---

**© copyright:**

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu & Maciej Korcuć & Krzysztof Pięciak

---

## Niewidzialna siła

„Tylko jedno Ci piszę: służ Bogu i bądź Polakiem” – pisał Jan Sałapatek „Orzeł” 5 października 1954 r. do przyjaciela, Kazimierza Cebulaka. A przynajmniej był przekonany, że to wciąż przyjaciel. Nie miał pojęcia, że Cebulak został już zwerbowany przez UB. Listy szybko trafiały na biurka funkcjonariuszy bezpieki, którzy od lat pracowali nad aresztowaniem nieuchwytnego partyzanta.

Było już po śmierci Stalina, ale stalinowski terror w zniewolonej Polsce funkcjonował na pełnych obrotach. Na południu kraju postać Jana Sałapatka była otoczona legendą człowieka, który wbrew totalitarnej rzeczywistości stawia opór i wciąż pozostaje poza zasięgiem komunistycznej bezpieki. Nie przypadkiem w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w. stawał się on jednoznacznie pozytywnym bohaterem nawet dziecięcej wyobraźni. Po wielu latach pochodzący z Bieńkówki krakowski kapelan środowisk niepodległościowych o. Jerzy Pająk będzie wspominał, że sam jako dziecko bawił się razem z przyjaciółmi „w Sałapatka”.

Tymczasem dla samego partyzanta każdy kolejny rok gubienia tropów i ukrywania się przed komunistycznymi oprawcami był wielkim wyzwaniem. W tym samym liście z października 1954 r. pisał:

Dziś siedzę jak ptak w klatce zamknięty, choć mogę fruwać,  
ale wolności nie mam i dlatego piszę, aby choć na chwilę

zapomnieć to, co przeszło, co jest i co przyjdzie [...] ja niestety nie mogę być tak jak inni, którzy spacerują po ulicy, ja tylko sam jestem w mieszkaniu i słucham gwaru, słucham, jak tam gdzieś radio gra. A ja, zdrowy człowiek, choć nie jestem zamknięty i mogę sobie iść, muszę siedzieć i nasycać się tylko widokiem i myślą [...].

Wspominał normalne życie („miałem to, co człowiek najwięcej powinien kochać, jest to wolność”), tęsknił za najbliższymi, a jednocześnie miał poczucie coraz większego osaczenia:

wróg nie śpi, wszędzie, gdzie się człowiek ruszy, to zda się, że wróg jest przy tobie. I takie [jest] moje życie. [...] Jestem zdrowy, mam Braci, Rodziców i [wiele] różnych Rodzin, których mógłbym odwiedzić, i przecież jest mi wolno, ale jakaś niewidzialna siła wstrzymuje człowieka i mówi: nie chodź [tam], bo zginiesz.

Po tylu latach w konspiracji był niezwykle ostrożny, do ludzi obcych podchodził z zasady nieufnie i miał do granic możliwości wyostrzone zmysły. Nawet w listach nie podawał żadnych adresów ani innych informacji, które mogłyby zdradzić jego miejsce pobytu. Nie dziwne, że doświadczeni specjaliści od zwalczania niepodległościowego podziemia z UB przez wiele lat nie byli w stanie go pojmać.

Niebagatelną rolę w tym odgrywały reguły postępowania Sałapatka, jego przywiązanie do zasad moralnych oraz głęboka pobozność. Wiedział, że każda partyzantka może przetrwać tylko w łączności z miejscową ludnością. Dlatego konsekwentnie starał się, aby źródłem zaopatrzenia dla niego i jego ludzi były przejęte przez komunistów sklepy spółdzielcze tudzież inne instytucje stalinowskiego państwa. Jego pozytywną legendę budowały pouczenia i groźby kierowane do tych urzędników, którzy nadużywali władzy, niesprawiedliwie dzielili przydziały dla mieszkańców lub też z innych powodów stawali się dla ludności zbyt uciążliwi. To wzmacniało opowieści o podejmowanych przez niego



działaniach jako o swoistej lokalnej ręce sprawiedliwości, łamiącej bezkarność komunistycznych układow.

Zasady, których trzymał się Sałapatek, utrudniały komunistycznej propagandzie budowanie czarnej legendy na jego temat. Ta przedstawiała każdego partyzanta w roli krwiożerczego, niebezpiecznego dla ludności bandyty. Tymczasem w przypadku Sałapatka wysyłani w teren tajni współpracownicy UB nie znajdowali świadectw potwierdzających propagandowy obraz zaszytego w lasach partyzanta. Z konieczności natomiast zbierali i notowali opinie pozytywne, całkowicie nienadające się do wykorzystania w komunistycznych kampaniach zohydżających niepodległościowy opór. Skrupulatnie chowano je w zakamarkach archiwalnych opracowań, aby nie były przeszkodą w budowie zafałszowanego obrazu – nawet po śmierci Sałapatka. Jednak po kilkudziesięciu latach właśnie ta propaganda, wówczas podsycana przez komunistycznych karierowiczów, z czasem zaczęła mącić pamięć o prawdziwym obliczu „beskidzkiego Janosika”.

---

## Kapral „Orzeł”

Jan Sałapatek urodził się 2 maja 1923 r. w Jachówce, w gminie Budzów, koło Makowa Podhalańskiego (wówczas był to powiat wadowicki). Był synem miejscowego kowala – Józefa Sałapatka – i Rozalii (z domu Gaura). Ojciec w młodości, jeszcze pod zaborami, musiał odbyć służbę wojskową w armii austro-węgierskiej. Był Gefreitrem (starszym szeregowym) austrackiego 56. Pułku Piechoty w Wadowicach. Według rodzinnych wspomnień poznał tam m.in. ojca przyszłego papieża Jana Pawła II – Karola Wojtyłę, który wówczas był podoficerem wadowickiej komendy uzupełnień.

Rodzina Józefa i Rozalii Sałapatków nie była, jak na tamte czasy, nadmiernie liczna: rodzice i pięcioro dzieci. Jan miał dwóch braci rodzonych: Edwarda i Władysława, brata przyrodniego Stanisława oraz siostrę Annę (Anielę). Całe dzieciństwo i młodość spędził w Jachówce. Ukończył siedem klas tamtejszej szkoły powszechnej.

Jan Sałapatek „Orzeł”

To bynajmniej nie było w tamtych czasach standardem. Jednocześnie pracował w gospodarstwie rodziców. Pomagał również ojcu podczas robót w kuźni.



**Gefreiter Józef Sałapatek podczas służby  
w armii austro-węgierskiej (ze zbiorów IPN)**



**Poświęcenie dzwonów w kościele w Jachówce w 1939 r. Przed drzwiami kościoła, w białej koszuli, z wąsem, Józef Sałapatek (ze zbiorów rodzinnych)**

Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Jan Sałapatek przeszedł podstawowe przeszkolenie wojskowe. Jako nastolatek ukończył I stopień ochotniczego przysposobienia wojskowego, szkolenia dla młodzieży organizowanego przez organizacje obronne takie jak Związek Strzelecki czy Junackie Hufce Pracy.

Wielka historia przerwała spokojne życie rodziny. W 1939 r. Sałapatek miał szesnaście lat – za mało, aby służyć w Wojsku Polskim. Już w pierwszych dniach września Jachówka, podobnie jak cały powiat wadowicki, trafiła pod okupację niemiecką. Kiedy Adolf Hitler utworzył Generalne Gubernatorstwo, tylko wschodnia część powiatu wadowickiego znalazła się w jego granicach. Natomiast cała część zachodnia, aż po rzekę Skawę, Suchą (dziś Suchą Beskidzką) i Pasmo Jałowieckie, została bezpośrednio włączona do Rzeszy. Niemcy zabraniali handlu produktami rolnymi i zwierzętami hodowlanymi poza oficjalnym obiegiem kontrolowanym przez władze okupacyjne.

Z kolei bliskość wewnętrznej niemieckiej granicy celnej pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a terenami włączonymi bezpośrednio do Rzeszy tworzyła okazję do rozwoju przemytu i potajemnej wymiany handlowej – również wbrew zarządzeniom Niemców. To był dla młodego człowieka sposób na znalezienie środków do życia w trudnych warunkach okupacji. Ale Jan Sałapatek, który w takich okolicznościach wszedł w dorosłość, szybko zaangażował się też w konspirację niepodległościową.



Jan Sałapatek, fotografia z 1942 r. (ze zbiorów IPN)

Najprawdopodobniej już od 1943 r. utrzymywał kontakty z podziemiem. Z czasem został żołnierzem oddziału AK „Huta-Podgórze”. Była to część tzw. Legionu Śląskiego AK, kryptonim „Huta”, zorganizowanego na terenie Okręgu AK Kraków w 1943 r. Organizatorem i dowódcą oddziału formowanego w rejonie Makowa Podhalańskiego, Grzechyni i Skawicy był kpt. Wenancjusz Zych „Dziadek”, „Szary”. Sałaterek otrzymał wówczas konspiracyjne pseudonimy: najpierw „Obojętny”, a następnie „Orzeł”.

W bliżej nieznanych okolicznościach Sałaterek związał się także w czasie wojny z oddziałami ludowców. Możliwe, że zaważyła na tym aktywność komórek Batalionów Chłopskich oraz Ludowej Straży Bezpieczeństwa w Jachówce i w okolicach. Oficer BCH Stanisław Marek „Ludomir” z nieodległej Żarnówki wymieniał Jana Sałapatka wśród partyzantów Oddziału Specjalnego Ludowej Straży Bezpieczeństwa „Groń”, który podlegał Władysławowi Smagle „Oskardowi”. Do grupy mieli należeć także m.in. Henryk Zajda i Stanisław Papier z Makowa Podhalańskiego, z którymi „Orzeł” będzie wspólnie działał również w konspiracji niepodległościowej po wojnie.

---

## Dwie pepesze

Po wkroczeniu Armii Czerwonej wspomniany Władysław Smągło próbował przejmować struktury władzy w terenie. Takie działania podejmowali ludowcy (a także żołnierze innych struktur niepodległościowych) we wszystkich powiatach w Małopolsce. To była próba realizowania polityki faktów dokonanych – niezależnie od działań komunistów w Krakowie czy w Warszawie. Pepeerowcy nie mieli bowiem zaplecza wśród okolicznej ludności ani kadr gotowych do obsadzenia m.in. organów porządku publicznego. Niepodległościowi ludowcy starali się faktycznie obejmować władzę poprzez lokowanie swoich ludzi na posterunkach i w komendach milicji, a nawet podejmowali próby przenikania do tworzonych komórek UB. Stąd Smągło w lutym 1945 r. zapewnił obsadę posterunków milicji w poszczególnych gminach powiatu wadowickiego.

W takich okolicznościach również dwudziestojednoletni Jan Sałapatek znalazł się w szeregach milicji na posterunku w Jachówce. Również w pobliskim Budzowie, Zembrzycach, Kalwarii i w wielu innych miejscowościach ludowcy obsadzili takie placówki. Jednak szybko się okazało, że komuniści – również pod nadzorem NKWD – weryfikowali zarówno funkcjonariuszy UB, jak i milicjantów. Wielu ludowców różnymi metodami rugowano z posterunków. Sam Smągło ze względu na szykany UB wytrwał w milicji zaledwie kilka miesięcy – do lipca 1945 r. Sałapatek – jeszcze krócej, ponieważ już po około trzech miesiącach posterunek w Jachówce został zlikwidowany.

Wiosną 1945 r. Jan Sałapatek powrócił do domu, ale jeszcze przez jakiś czas nie ujawniał przed władzami swojej służby w podziemiu niepodległościowym w czasie wojny. Formalnie zrobił to dopiero 15 października 1945 r. (po ogłoszeniu ujawnienia Batalionów Chłopskich), kiedy potwierdził działalność w BCH w stopniu kaprała oraz odznaczenie Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

ARKUSZ EWIDENCYJNY

L. ewid. 233 123.04  
186

1) Imię i nazwisko (prawdziwe)	Sałapatek Jan
2) Imię i nazwisko (używane)	
3) Pseudonim ostatni	„Orzeł”
4) Pseudonimy używane dawniej	
5) Przydział organizacyjny	BCh
6) Data i Miejsce urodzenia	23.V.1923. Jachówka
7) Stopień wojskowy z przed 1939 r.	9.V.I.o.
8) Stopień nabyty w konspiracji	Kapral
9) Odznaczenia nabyte w konspiracji	brązowy krzyż zasługi z mieczami
10) Wykształcenie cywilne i wojskowe	2 klasy pauc. szkoły upus.
11) Miejsce zamieszkania	Jachówka ul. 128.
12) Zawód i gdzie pracuje	rolnik

dnia 15.X.1945. Sałapatek  
podpis

Arkusze ewidencyjne z ujawnienia Jana Sałapatka w 1945 r. (ze zbiorów IPN)



Śałąpatek próbował wrócić do cywilnego życia. Kontynuował naukę. Ukończył kurs dokształcający w zakresie siedmiu klas szkoły powszechnej i 16 marca 1946 r. pomyślnie zdał zamykający go egzamin. Nadal utrzymywał się z handlu cielętami i świniami, teraz już jawnego, oraz zajmował się ubojem i oprawianiem zwierząt.

g 229  
76

PAŃSTWOWA KOMISJA  
EGZAMINÓW NADZWYCZAJNYCH W SZKOŁACH POWSZECHNYCH  
w Wrocławiu

Nr 76

**Świadectwo egzaminu nadzwyczajnego**

Ształpatek J.  
urodzony dnia 1925 r. w Jarkowice  
powiat Wrocławski województwo Wrocławskie  
wznanio Wojen. Inst. ukończywszy 7 klas szkoly powszechnej  
Wrocław w Jarkowice roku szkolnym 1945/46  
poddal się dnia 16 marca 1946 r. egzaminowi nadzwyczaj-  
nemu w myśl rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1926 r. Nr L4818/26  
na podstawie rozporządzenia Inspektora Szkolnego w Wrocławiu  
z dnia 16 marca 1946 r. Nr 141/46 okazał  
w zakresie nauk objętych programem nauczania publicznej szkoły powszech-  
nej 7 klas klasowej postawy następujące:

- w nauce religii	<u>bardzo dobry</u>
- języku polskim	<u>dobry</u>
- języku	<u>dobry</u>
- języku	<u>dobry</u>
- rachunkach z geometrią	<u>dobry</u>
- przyrodzie	<u>dobry</u>
- geografii	<u>dobry</u>
- historii	<u>dobry</u>
- rysunkach	<u>dobry</u>
- robotach	<u>dobry</u>
- śpiewie	<u>bardzo dobry</u>
- ćwiczeniach cielesnych	<u>dobry</u>

224

Świadectwo powyższe jest równoznaczne ze świadectwem ukończenia  
publicznej szkoły powszechnej 7-klas klasowej.

W Wrocławiu dnia 16 marca 1946 r.

Przewodniczący Komisji  
Ształpatek J.

Egzaminatorowie:  
Kobylski  
17/3/1946

Zastępca Przewodniczącego Komisji  
...

Skala oceny postępu: bardzo dobry, dobry, dostateczny.

### Świadectwo ukończenia kursu dokształcającego przez Jana Śałąpatka (ze zbiorów IPN)

Jednocześnie obserwował sytuację w kraju i utrzymywał kontakt z podziemiem. Działalność konspiracyjną wznowiono na tym terenie na przełomie 1945/1946 r. Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli Józef Duda „Dar” (w konspiracji używający stopnia porucznika), Mieczysław Zajda „Kmicic” oraz Władysław Kościelniak „Szperacz”, który

nawiązał kontakt z Józefem Kurasiem „Ogniem”. Na początku 1946 r. „Dar” rozpoczął formowanie nowego oddziału partyzanckiego. Początkowo przyjęto kryptonim „Bunt”, nawiązujący do istniejącego w 1945 r. oddziału poakowskiej samoobrony, ale szybko zmieniono nazwę na „Grupa Operacyjna AK »Błyskawica«”. Jan Sałapatek był wśród osób już wtedy zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Zgłaszających się ochotników zapoznawano z celami i metodami działalności partyzanckiej. Zagrożeni aresztowaniem pozostawali w ukryciu, a pozostali, niezdekonspirowani, przebywali w domach i zbierali się w celu przeprowadzenia konkretnych akcji.

Sałapatek najprawdopodobniej w tajemnicy przechowywał też broń. Podejrzewano go o to, więc szukano jej podczas najścia milicji na dom Sałapatków w Jachówce. W dokumentach wytworzonych przez UB widnieje zapis, że „w domu Sałapatka została przeprowadzona rewizja przez funk[cjonariuszy] MO za bronią, w wyniku czego zostały znalezione 2 automaty system PP-sza [tak w oryg.]”. Samego podejrzanego jednak milicjanci nie aresztowali tylko dlatego, że nie było go w domu. Sałapatek wiedział, że nie powinien już tam wracać. „Było to zimowa porą i tak ukrywałem się do kwietnia [1946 r.]” – zeznawał niemal rok później.

W kwietniu 1946 r. UB aresztował „Kmicica”. W obawie przed kolejnymi zatrzymaniami konspiratorzy wstępowali do formującego się oddziału.

---

## „Błyskawica”

W takich okolicznościach wiosną 1946 r. również Sałapatek został żołnierzem działającego w tym rejonie oddziału partyzanckiego dowodzonego przez „Dara”. W jego szeregach znalazło się wielu partyzantów mających za sobą doświadczenie w AK, ludzi zagrożonych represjami, uciekinierów z zawłaszczonego przez komunistów wojska i milicji, a także ochotników spośród miejscowych górali. Organizowano także zręby „terenówki” w miejscowościach w rejonie Makowa



Podhalańskiego, Sucheja, Budzowa i Bienkówki. Sałapatek znowu używał pseudonimu „Orzeł”. Wśród partyzantów „Grupy Operacyjnej AK »Błyskawica«” był też Edward Sałapatek „Pilot”, brat Jana.

Według żołnierza oddziału, Andrzeja Bryndzy „Borsuka”, „Dar” następująco przedstawiał zadania i obowiązki partyzantów:

utrzymanie właściwej dyscypliny i zastosowanie się do obowiązujących zasad, których należy przestrzegać. Nie jest więc wskazane strzelanie do wojska, funkcjonariuszy MO czy UB bez koniecznej przyczyny. Przeciwko tym formacjom broni można użyć w przypadkach wymuszonej konieczności samoobrony. Do zasadniczych czynności oddziału należeć powinno: pozyskiwanie broni, uniemożliwienie funkcjonowania UB, MO i niektórych urzędów administracyjnych, likwidowanie komitetów partyjnych, a ich członkom odbieranie i niszczenie legitymacji, opornym wymierzanie chłosty. Likwidowanie kolaborantów, donosicieli i zdrajców. Na utrzymanie oddziału fundusze czerpać należy z banków, kas kolejowych i administracyjnych. W żywność zaopatrywać się w spółdzielniach i sklepach państwowych. Pobieranie środków żywnościowych od indywidualnych gospodarzy winno być dokonywane za pełną odpłatnością.

Partyzanci byli uzbrojeni i umundurowani. Część posiadała ryngrafy z Matką Boską i orłem w koronie. Wyróżniali się też orłem w koronie na rogatywkach i furażerkach, a niektórzy, aby dodatkowo odróżnić się od podobnie umundurowanych żołnierzy formacji podległych komunistom (wojska, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza), nosili na nakryciach głowy gałązki jedliny.

Oddział był związany ze Zgrupowaniem Partyzanckim „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ognia”. Był jednak podporządkowany „Ogniowi” na nieco luźniejszych zasadach niż kompanie zgrupowania działające na Podhalu, Sądecczyźnie czy Limanowszczyźnie.

W oddziale „Dara” kluczowe stanowiska zajmowali por. Mieczysław Sobolewski „Prut”, który przejmował dowodzenie pod nieobecność „Dara”, a także: pełniący funkcje sztabowe i dowodzący grupami

wypadowymi pchor. Henryk Zajda „Grom”, wspomniany wyżej sierż. Stanisław Papierz „Sęp”, st. sierż. Bogusław Rubiś „Rysiek” i Julian Zajda „Jesion”.

Sałapatek również pełnił w oddziale odpowiedzialne funkcje. Dzięki temu, że doskonale znał okoliczne tereny i miejscowych, uczestniczył w organizowaniu aprowizacji oddziału oraz był przewodnikiem i łącznikiem między różnymi grupami. Pomagał także zdobywać dane wywiadowcze. Niekiedy towarzyszył „Sępowi” w spotkaniach z członkami sztabu zgrupowania „Ognia” w okolicach Nowego Targu. Według informacji zebranych potem przez UB Sałapatek miał uczestniczyć wraz z por. Stanisławem Markiem „Orliczem” (był to doświadczony żołnierz konspiracji: organizator podziemia w okolicach Makowa Podhalańskiego, w 1944 r. oficer oddziału AK „Huta-Podgórze”, w którym służył również Sałapatek) i st. sierż. „Ryskiem” w zwołanej przez „Dara” odprawie z łączniczkami przybyłymi od Józefa Kurasia. Niezależnie od tego Sałapatek wraz z pochodzącym również z Jachówki Janem Strączkiem „Tygrysią” odgrywali często rolę ochrony osobistej dowódcy oddziału. „Orzeł” uczestniczył oczywiście także w akcjach zbrojnych grupy. Brał udział m.in. w rozbiciu posterunku MO w Suchej 1 maja 1946 r. Z kolei dwa tygodnie później, 15 maja, na szosie z Krakowa do Zakopanego na wysokości Krzczonowa partyzanci „Błyskawicy” dowodzeni przez „Dara” i „Pruta” przez kilka godzin kontrolowali wszystkie przejeżdżające pojazdy. Poszukiwali funkcjonariuszy bezpieki i konfiskowali na rzecz podziemia ciężarówkę z towarami instytucji państwowych.

Oprócz walki z komunistami partyzanci czuli się odpowiedzialni za teren, na którym działali, w tym za ochronę ludności przed rozpowszechnionym w czasie wojny i po niej bandytyzmem. „Orzeł” uczestniczył w akcjach wymierzonych w pospolitych przestępców dokonujących nierzadko rabunków na konto oddziałów podziemia niepodległościowego. Działania te spotykały się z życzliwym odbiorem wśród lokalnej społeczności.

Nie wszystkie akcje partyzantów kończyły się jednak powodzeniem. 21 maja 1946 r. doszło do nieudanej próby zajęcia posterunku

MO w Sułkowicach (w powiecie myślenickim). W trakcie wymiany ognia Sałapatek został ranny w nogę. Co gorsza, podczas odwrotu partyzantów dogonił w Budzowie pościg złożony z grupy operacyjnej KBW oraz funkcjonariuszy MO i UB z Myślenic. Śmiertelnie ranny został wówczas osłaniający odwrót kolegów Henryk Zajda „Grom”.



**Partyzanci oddziału „Błyskawica” po akcji na trasie Kraków–Zakopane 15 maja 1946 r. Przy jednym ze zdobytych samochodów stoją: ppor. Mieczysław Sobolewski „Prut” (1), kpr. Jan Sałapatek „Orzeł” (2), pchor. Henryk Zajda „Grom” (3), Andrzej Bryndza „Borsuk” (4), u dołu dwaj NN (za: A. Bryndza, *Śladami zdarzeń sprzed pół wieku*, Chrzanów 2010)**

## „Wolność” i „Zemsta”

Były też inne wyzwania. 6 czerwca 1946 r. w walce z KBW na stacji kolejowej w Makowie Podhalańskim zginął Mieczysław Sobolewski „Pruć”. Po tym wydarzeniu oddział został podzielony na dwie części. Obie miały oddzielnych dowódców, chociaż razem pozostawały pod zwierzchnictwem „Dara”.

Dowódcą jednego z tych oddziałów, występującego pod nazwą: „Grupa Operacyjna AK »Bunt«”, został „Orlicz”. W nagłówkach wystawianych pokwitowań pisano: „Armia Krajowa. Oddział Partyzancko-Dywersyjny »Błysk-Bunt«”. Później kryptonim „Błysk-Bunt” zmieniono na „Huragan”. Grupa działała na lewym brzegu Skawy: najczęściej w okolicach Zawoi, Skawicy, Suchej Góry i Polan Juszczynskich. Po śmierci „Orlicza” 12 lipca 1946 r. dowództwo objął chor. Henryk Dołęgowski „San”, uczestnik powstania warszawskiego i uciekinier z WOP.

Sałapatek znalazł się w drugim z oddziałów, który funkcjonował jako „Grupa Operacyjna AK »Wolność«” (tutaj w nagłówkach pokwitowań pisano: „Armia Krajowa. Oddział Partyzancko-Dywersyjny »Wolność«”). Dowództwo nad nim objął sierż. Stanisław Papierz „Sęp”. Zastępcą dowódcy był z kolei plut. Józef Sasuła „Sokół”, natomiast Sałapatek został szefem obozu. Liczebność oddziału wahała się od piętnastu do dwudziestu partyzantów. Działali najczęściej na prawym brzegu Skawy. Przeprowadzali akcje zbrojne i kolportowali ulotki o treści antykomunistycznej. Dokumenty oraz pokwitowania rekwizycyjne sygnowali pieczęcią z nazwą oddziału i wizerunkiem ukoronowanego orła rozrywającego kajdany. Obozowali w górach Beskidu Średniego, w okolicach szczytów Makowskiej Góry oraz w masywie Chełmu. Mieszkali pod namiotami oraz w ziemiankach, wybudowanych jeszcze przez partyzantów AK. Oprócz Sałapatka i wspomnianego już „Tygrysicy” w oddziale tym znaleźli się pochodzący z Jachówki kpr. Józef Najdek „Orlik” (podczas wojny partyzant BCh), a także bliski kolega „Orła” – Kazimierz Kurdas „Murzyn”.



Odcisk pieczęci oddziału „Wolność” –  
ukoronowany orzeł rozrywający kajdany (ze zbiorów IPN)

Obie grupy blisko ze sobą współpracowały i niektóre większe akcje przeprowadzały wspólnie. Na początku lipca 1946 r. partyzanci „Sępa” wraz z członkami patrolu wysłanego przez „Orlicza” rozbroili kilkunastu żołnierzy i oficerów WP w pociągu zatrzymanym na stacji kolejowej w Osielcu. 29 sierpnia 1946 r. oba oddziały, wspólnie z partyzantami por. Mieczysława Wądołnego „Mściciela”, przeprowadziły atak na posterunek MO w Sułkowicach. W sumie około siedemdziesięciu partyzantów z trzech oddziałów prowadziło tam dwugodzinną walkę z obsadą posterunku wspartą przez miejscowych ormowców.

Jan Sałapatek „Orzeł”



**Partyzanci oddziału „Wolność”,  
towarzysze Jana Sałapatka „Orła”:  
od lewej Józef Sasuła „Sokół”,  
Józef Najdek „Orlik”,  
u dołu Kazimierz Kurdas „Murzyn”  
(ze zbiorów IPN)**



**Partyzanci zatrzymani przez KBW po akcji w Sułkowicach.  
Od lewej: Józef Najdek „Orlik”, Stanisław Pająk „Jawor”, Waclaw Budniak „Jaskółka”;  
Sułkowice, 29 sierpnia 1946 r. (ze zbiorów IPN)**

Nie można wykluczyć, że Sałapatek wziął także udział w akcji, w wyniku której 3 lipca 1946 r. został zastrzelony przez partyzantów komunistyczny działacz Jan Rusin z Bieńkówki. Był to aktywista, który do lat trzydziestych przebywał w ZSRS. Po powrocie do Polski zaangażował się w działalność w ruchu ludowym, ale w czasie wojny był już członkiem komunistycznych oddziałów Armii Ludowej, a później współtworzył podporządkowane PPR struktury prokomunistycznego SL.

19 października 1946 r. w przysiółku Piątkowa na stoku Makowskiej Góry Stanisław Papierz „Sęp” poległ w walce z KBW. Sałapatek objął wówczas komendę oddziału. Kryptonim grupy zmieniono na „Zemsta”. Stało się tak ze względu na utratę pieczętki, która wraz



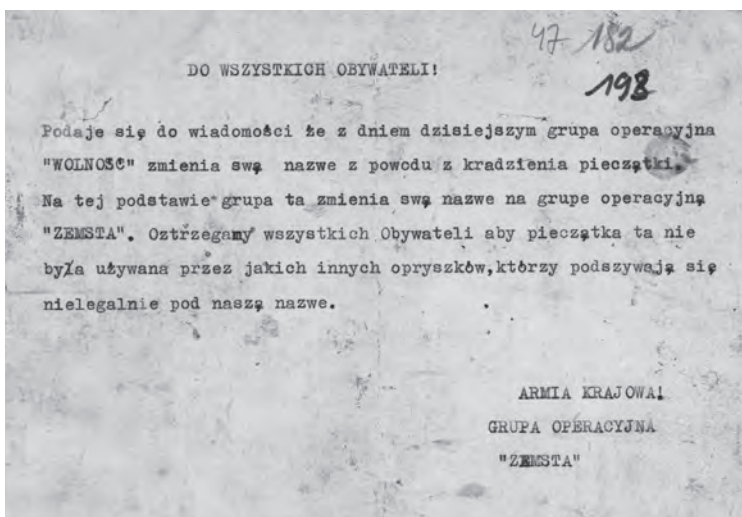




Wśród ramy  
i poległych sekret  
Żołnierzy jego najgłę  
Świat u boku  
jego kłopot  
Kolega z młodych  
lat  
Setki  
Banka  
Wielkość

Fotografia wykonana w obozowisku zgrupowania „Błyskawica” w Górcach, przedstawiająca partyzantów Józefa Kurasia „Ognia”, z pamiątkowym opisem wykonanym przez Jana Sałatka (ze zbiorów IPN)

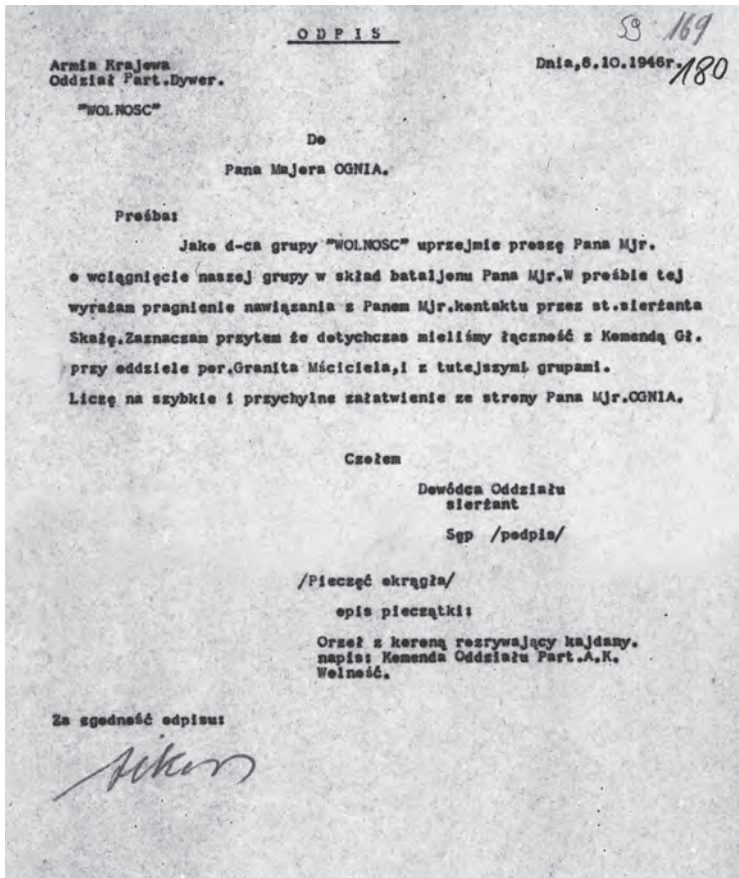
z dokumentami pozostała przy zabitym dowódcy. Zmianę nazwy oddziału motywowano tym, by „pieczętka ta nie była używana przez jakich innych opryszków, którzy podszywają się nielegalnie pod naszą nazwę”. Innym świadectwem starań o utrzymanie dyscypliny wśród podwładnych było wydane przez dowódcę zarządzenie zabraniające cywilom, pod groźbą kary finansowej, sprzedawania partyzantom wódki oraz jakichkolwiek towarów na kredyt, jeśli nie legitymują się oni odpowiednimi dokumentami wystawionymi przez dowództwo oddziału.



**Ulotka „Do wszystkich obywateli” informująca o zmianie nazwy oddziału dowodzonego przez Jana Sałapatka z „Wolność” na „Zemsta” (ze zbiorów IPN)**

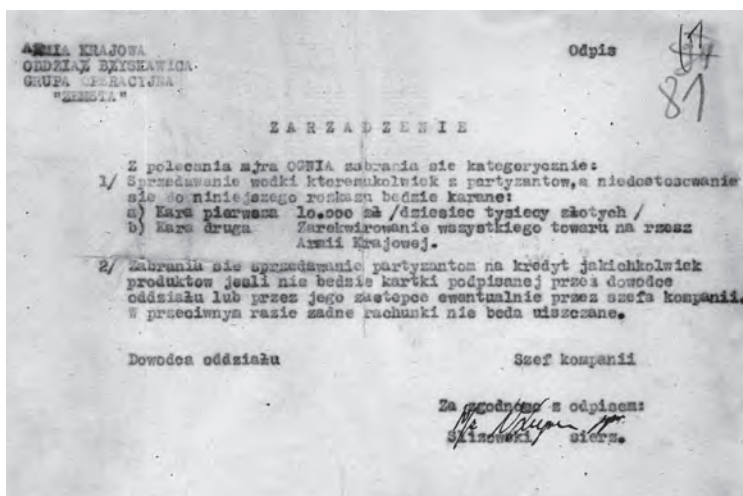
W oczach jednostek zwalczających podziemie niepodległościowe największym problemem było wspieranie partyzantów przez miejscową ludność i jej wrogi stosunek do sił komunistycznych. W grudniu 1946 r. w jednym z meldunków wojska podporządkowanego komunistom informowano (oczywiście nazywając oddziały

partyzanckie „bandami”, a samych partyzantów „bandytami”), że w okolicach Juszczyna „stosunek do band kilka miesięcy temu był pozytywny, uwidaczniający się w tym, że każdy wybryk bandytów do UB, MO i ORMO był przyjmowany z zadowoleniem. Bandytów uważano za przyszłych wyzwolicieli”.



ODpis listu Stanisława Papierza „Sępa” do Józefa Kurasia „Ognia” dotyczącego podporządkowania oddziałów i włączenia ich w skład zgrupowania „Błyskawica” (ze zbiorów IPN)

Jesienią 1946 r., po wspomnianej śmierci „Sępa” i zastrzeleniu „Dara” (oskarżonego we wrześniu 1946 r. o zdradę i współpracę z UB), oba oddziały („Grupa Operacyjna AK »Błyskawica«” i „Grupa Operacyjna AK »Zemsta«”) zostały podporządkowane dowódcy 5. kompanii zgrupowania „Ognia”, którym był st. sierż. Kazimierz Paulo „Skała”. W tych okolicznościach „Błyskawica” w pewnym sensie wchłonęła działającą do tej pory oddzielnie grupę „Zemsta”. W ten sposób Sałapatek znalazł się w szeregach „Błyskawicy”, w której prawdopodobnie formalnie został szefem oddziału.



Odпис zarządzenia dowódcy oddziału „Wolność”  
(ze zbiorów IPN)

## „Zorza”

Po sfałszowanych wyborach w 1947 r. komuniści przejęli pełnię władzy i czuli się umocnieni, a Sowieci całkowicie kontrolowali Polskę. Wielu ludzi podziemia niepodległościowego uznało, że trzeba podjąć

próbę przetrwania za cenę przynajmniej formalnego wyrzeczenia się czynnego oporu przeciw narzuconym władzom. Wielu też uwierzyło, że komuniści pozwolą im powrócić do życia cywilnego – funkcjonowania tak, jak pod zaborami, w okresie politycznego zniewolenia. Dla dużej części podziemia oznaczało to chęć przetrwania w cywilu okresu największej potęgi stalinizmu – aby w bardziej sprzyjających okolicznościach geopolitycznych ponownie chwycić za broń. Dlatego wielu z ujawniających się potajemnie zachowywało uzbrojenie, licząc na to, że w momencie osłabienia systemu komunistycznego (np. w wyniku wojny przeciw Zachodowi) jeszcze będzie mogło podjąć zbrojny opór.

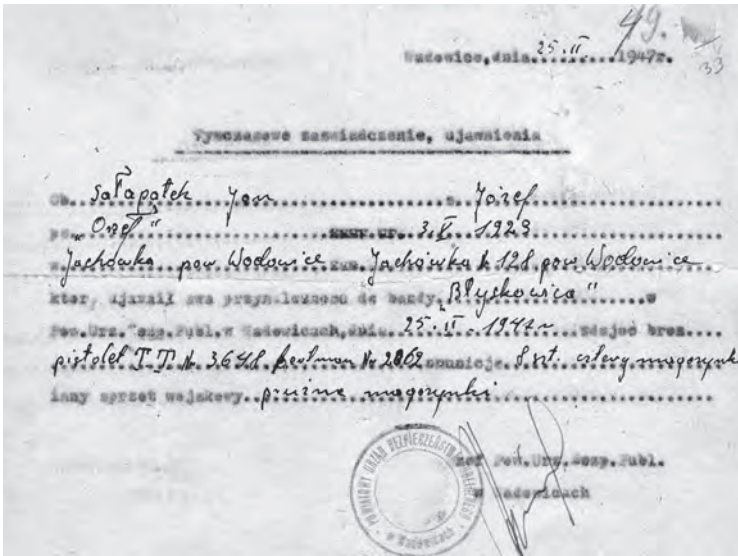
Na Podhalu i w Beskidach pojawiły się dodatkowe okoliczności sprzyjające myśli o zaprzestaniu walki czynnej. Po śmierci Józefa Kurasia „Ognia” 22 lutego 1947 r. jego zgrupowanie uległo rozkładowi. Większość partyzantów skorzystała więc z ogłoszonej przez komunistów zaraz potem amnestii. Również Sałapatek spróbował powrotu do cywilnego życia. Nie oznaczało to bynajmniej pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy, a raczej było wyrazem gotowości chwilowego zaniechania oporu zbrojnego przeciw narzuconej władzy.

„Orzeł” już 25 lutego 1947 r. był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy UB w Wadowicach. 11 marca 1947 r. w tamtejszym Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego oficjalnie złożył natomiast broń i dopełnił procedur związanych z ujawnieniem. Jednakże nie miał zaufania do deklarowanych przez komunistyczną bezpiekę „gwarancji bezpieczeństwa”. Ewidentnie starał się asekurować, podając nieprawdziwe informacje. W ankiecie wypełnianej na podstawie jego słów pomniejszał swoją rolę w partyzantce, podkreślał, że był jedynie szeregowym żołnierzem „Grupy Operacyjnej AK »Błyskawica«”, i – podobnie jak wielu konspiratorów – zeznawał, że został do oddziału wcielony siłą (co oczywiście nie miało żadnego odzwierciedlenia w faktach).





**Jan Sałapatek, fotografia z dokumentu ujawnienia w 1947 r.  
(ze zbiorów IPN)**



**Tymczasowe zaświadczenie ujawnienia Jana Sałapatka  
(ze zbiorów IPN)**

Ujawnienie nie oznaczało porzucenia ideałów niepodległości. Sałapatek nie oddał całej posiadanej broni. Według dokumentów UB w dalszym ciągu utrzymywał kontakty z działającymi oddziałami partyzanckimi. Jednak niezbyt długo miał możliwość funkcjonowania poza podziemiem. Bezpieka nie zamierzała go pozostawić w spokoju. W sumie przeprowadzono u niego kilkanaście rewizji domowych. Sałapatek ponownie musiał się ukrywać.

W czerwcu 1947 r. po raz kolejny powrócił do oddziałów, które kontynuowały czynną walkę, oraz do okupacyjnego pseudonimu „Orzeł”. Zorganizował własny kilkuosobowy oddział zbrojny pod nazwą „Grupa Operacyjna AK »Zorza«”. Na wzór pieczętek używanych wcześniej przez oddziały „Błyskawica” i „Wolność” grupa „Zorza” przygotowała własną z ukoronowanym orłem i nazwą oddziału w otoku.



Odcisk pieczęci „Grupy Operacyjnej AK »Zorza«”  
(ze zbiorów IPN)

Oddział liczył wraz z dowódcą sześć osób. Niestety w konsekwencji rozpracowania operacyjnego prowadzonego przez PUBP w Wadowicach wszyscy poza Sałapatkiem zostali pochyceni przez UB już we wrześniu 1947 r. Byli to: Czesław Brańka „Gałązka”, Tadeusz Czarniak „Cichy”, Władysław Lipka „Pikolo”, Władysław Pacyga „Orzeł” i Antoni Szczurek „Łoś”. Przetrwał na wolności tylko sam Sałapatek, który zaczął gromadzić wokół siebie kolejnych podkomendnych.

To była już walka w zupełnie innych warunkach. Sytuacja znacząco się różniła od tej z lat 1945–1947, kiedy różne rejony województwa krakowskiego były pod faktyczną kontrolą oddziałów i patroli stanowiących część większych jednostek partyzanckich. W końcu lat czterdziestych XX w. partyzantka w tym rejonie składała się już



z małych grupzek zbrojnych działających na obszarach kontrolowanych przez UB, KBW i MO.

Z każdym rokiem budowy stalinizmu również mieszkańcy wsi i miasteczek, wcześniej stanowiący oparcie dla partyzantki, byli coraz bardziej zastraszeni. Funkcjonariusze UB korzystali z rosnącej sieci konfidentów, informatorów i agentów. W takiej sytuacji grupy zbrojne, a potem pojedynczy ukrywający się partyzanci zamieniali się w obiekt polowań. O ile wcześniej oddziały partyzanckie niejednokrotnie skutecznie stawiały czoła grupom operacyjnym UB i KBW przeprowadzającym akcje przeciwko nim, o tyle teraz rażące dysproporcje sił po obu stronach nie dawały na to najmniejszej szansy.

Akcje pacyfikacyjne, z udziałem nieraz nawet kilkuset funkcjonariuszy UB i żołnierzy KBW, przybierały rozmiary polowań na ukrywających się ludzi. Jednocześnie rutynową metodą postępowania były operacje prowokacyjne – skądinąd coraz lepiej dopracowane. Sami funkcjonariusze UB przyznawali, że był to już okres, kiedy to akcje agenturalne, a nie obławy, stały się zasadniczą formą walki z podziemiem niepodległościowym.

Odpowiedzialny m.in. za akcje przeciw Sałapatkowi ubowiec Stanisław Wałach, w latach 1948–1952 naczelnik Wydziału III („Walka z Bandytyzmem”) WUBP w Krakowie, pisał, że kiedy przybył do Krakowa we wrześniu 1948 r.,

Jan Sałapatek „Orzeł” grasował już na czele dobrze uzbrojonej i świetnie zorganizowanej grupy podziemnej, posiadającej przy tym znakomite kryjówki. [...] Sałapatek [...] stawał się coraz groźniejszym przeciwnikiem i z każdym dniem przysparzał nam coraz większych kłopotów. [...] Nadal intensywnie nękałiśmy go pościgami, zasadzkami i akcjami bojowymi.



**Towarzysze Jana Sałapatka: od lewej Mieczysław Zaręba  
(zdjęcie z 1944 r., ze zbiorów rodzinnych), Władysław Drożdż „Gołąb” (ze zbiorów IPN),  
poniżej Andrzej Gielata „Kmicic” (ze zbiorów IPN)**



Niestety akcje te przynosiły tragiczne dla partyzantów skutki. Oddział powoli się wykruszał: 6 grudnia 1949 r. poległ Mieczysław Zaręba, w 1950 r. zginął Romuald Kozina, a 22 (według innego źródła: 23) sierpnia 1951 r. – polegli Jan Kurdas i Stanisław Kaczor.

Sałapatek obejmował komendę nad nowymi ludźmi, ale oddział w dalszym ciągu ponosił straty. W czasie oblawy PUBP w Wadowicach i KBW w gminie Budzów 30 maja 1952 r. w walce poległ Konstanty Prymula „Góral”, a w ręce UB dostał się Andrzej Gielata „Kmicic”. Sam „Orzeł” wciąż był poza zasięgiem bezpieki, ale po tych wydarzeniach pozostał w ukryciu już tylko z jednym podkomendnym – Władysławem Drożdżem „Gołębiem”. Pochodził on z Palczy i w 1950 r. uciekł przed przymusowym poborem. Miał wtedy dwadzieścia jeden lat. W jednym z doniesień o nim napisano, że „zbiegł z więzienia z Myślenic, [...] miał zdezerterować z wojska i za to był aresztowany”.

---

## „Zawsze poinformowany”

Mimo tylu skutecznych ciosów UB przez kolejne lata nie był w stanie pochwycić samego Sałapatka. Niejednokrotnie uciekano się do metod niekonwencjonalnych. Wąłach opisywał nawet działalność grupy operacyjnej przebranej za ekipę obsługi objazdowego gabinetu dentyścycznego. Działania te trafiały w próżnię, a operacje militarne – mimo że powiększały poczucie zastraszenia mieszkańców i utrudniały życie samego Sałapatka – pozostawały nieskuteczne. „Sałapatek wymykał się nam zawsze w sposób łatwy, jakby z góry przewidywał nasze ataki. Po prostu zawsze dobrze był poinformowany” – notował ubowiec.

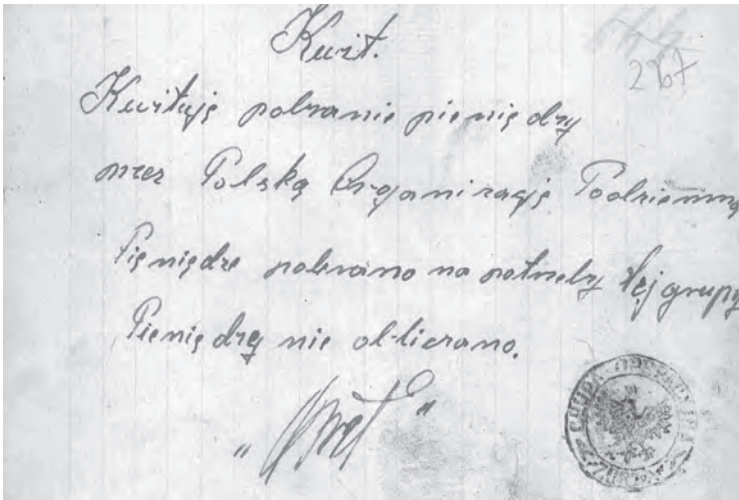
Rzeczywiście Jan Sałapatek potrafił skutecznie pozyskiwać informacje. Wiedzę miał ogromną, bo podstawą jego działalności było wsparcie ludności, która przekazywała mu informacje o działaniach UB i ostrzeżenia. Według regionalnych opracowań „miał wiele doskonale zakonspirowanych melin w okolicznych miejscowościach: Jachówce, Bienkówce, Żarnówce, Bogdanówce (szczególnie pod Koskową Górą),

Skomialnej Czarnej i innych, a w lasach koło Makowa Podhalańskiego zbudował nawet bunkier [ziemiankę]”. Utrzymywał się przede wszystkim z funduszy i towarów rekwizowanych w upaństwowionych sklepach spółdzielczych, co mieszkańcy traktowali w gruncie rzeczy jako konfiskaty mienia zawłaszczonego przez komunistyczne państwo. Był uznawany za człowieka porządnego i pobożnego. Wbrew propagandzie, próbującej go przeciwstawić „spokojnym mieszkańcom”, nie dokonywał konfiskat u osób prywatnych niezwiązanych z reżimem. A przypadki karania w ten sposób gorliwych działaczy komunistycznych także sprzyjały wzrostowi jego popularności.



**Władysław Drożdż, towarzysz Jana Sałapatka,  
na tle gór Beskidu Makowskiego (ze zbiorów IPN)**

W komunistycznych opracowaniach resortowych podsumowano, że w okresie swojej kilkuletniej działalności dokonał dwudziestu siedmiu konfiskat u osób prywatnych, z tego ośmiu u członków ORMO, czterech u członków PZPR, trzech u działaczy SD i stalinowskiego ZMP oraz dwunastu u osób podejrzewanych o współpracę z komunistycznym aparatem represji.



**Dokument, tzw. kwit rek wizycyjny, wystawiony przez Jana Sałapatka „Orla”  
(ze zbiorów IPN)**

Dlatego dość spójnie brzmią informacje na jego temat pochodzące od ludzi z przeciwnych stron barykady. Andrzej Wanicki, w swoim czasie również żołnierz AK, opowiadał, że Jan Sałapatek „nie ograbiał ludności. Na terenie jego działalności nie znajdzie się nikt, kto by tak twierdził. Utrzymywał grupę z pieniędzy zabieranych z instytucji państwowych i spółdzielczych; robiły tak zresztą wszystkie partyzantki”. Z kolei wspomniany już ubowiec Stanisław Wałach stwierdzał, że „za informację, ciepłą strawę, nocleg płacił zawsze

pieniężdmi, kuponami ubraniowymi, papierosami, narzędziami gospodarskimi, a więc tym, co udawało mu się skraść [właśc. zarekwirować] w sklepach gminnych spółdzielni”. Co więcej, potwierdzają takie opinie także doniesienia tajnych informatorów UB z tamtego czasu. W jednym z nich donosiciel opisał rozmowę, którą odbył w pociągu. Pozorując niezobowiązującą pogawędkę towarzyską z przygodnie spotkaną współpasażerką, próbował wydobyć jakieś informacje pożądane przez UB na temat Sałapatka. Na nazwę wsi Jachówka zareagował więc pytaniem, czy Sałapatek „jeszcze rabuje”. Kobieta odpowiedziała mu po prostu, „że Sałapatek rabuje tylko spółdzielnie – chłopom nic nie robi i za to chłopci mu też [nic] nie robią”. Marianna z Głuców Adamek opowiadała, jak ukrywający się już wiele lat Sałapatek prosił o umówienie spotkania z ks. Józefem Boracą, aby mógł się wypowiedzieć. „Fajny był chłopak, przystojny, grzeczny” – wspominała.

Można to jedynie uzupełnić stwierdzeniami siostry Sałapatka, Anny Adamczyk, która mówiła: „On sobie w życiu radę daje, bo pójdzie do spółdzielni, weźmie sobie trochę pieniędzy, chłopci mu tamtejsi sprze[da]dzą świnie lub cielę, on sobie zrobi kielbasy, uwędzi i z tego żyje całą zimę”.

Powoli Jan Sałapatek stawał się w okolicach postacią legendarną – bohaterem lokalnych opowieści i gawęd, często humorystycznych, podkreślających jego odwagę, pobożność i zdolność do unikania niebezpieczeństw. Mieszały się one z opowieściami zaczerpniętymi z powtarzanych od pokoleń legend o „dobrych zbójnikach”. Szerokim echem odbijało się, gdy zdobytą żywnością i pieniędzmi dzielił się z najbiedniejszymi oraz gdy karał za niewykonywanie poleceń, wysługiwanie się komunistom, ukrywanie broni czy działalność rabunkową. W tych historiach pojawiały się charakterystyczne motywy znane z barwnych ludowych opowieści o bohaterach wodzących za nos prześladowców: mówiono o przebranym za kobietę Sałapatku tańczącym na zabawie z ubekami (choć jak na ówczesne czasy był mężczyzną wysokim i postawnym), o zakładzie między „Orłem” a jego towarzyszem o przejście w przebraniu przez Maków

Podhalański i o wielu sposobach na umknięcie pościgom ubeków i milicjantów.

---

## „Bóg wynagrodzi”

Sałapatek nie zamierzał być sprowadzony tylko do roli zaszczonej zwierzyny ukrywającej się przed UB. Czuł się nadal żołnierzem podziemia, który chroni się w terenie nie tylko po to, aby przetrwać. Wciąż starał się przynajmniej w minimalnym zakresie realizować zadania, jakie oddziały podziemia niepodległościowego stawiały sobie we wcześniejszym okresie. Jego sposób myślenia i działania doskonale ilustruje jeden z zachowanych w aktach UB listów skierowany do ówczesnego sołtysa Jachówki jako oficjalne pismo „Grupy Operacyjnej AK »Zorza«”:

Panie Sołtysie! Z naszego wywiadu dowiedzieliśmy się, że pan [...] jest bardzo przychylny tylko dla tych swoich kumotrów, z którymi to tak często zasiada się przy kieliszku. A w ten czas na wesoło omawia się sprawy skupu zboża, komu trza więcej wyznaczyć, tak aby ci towarzysze Pana byli pokryci. Tak to robisz, Sołtysie? (Druga sprawa). Pan Sołtys odnosi się do ludzi (tych, którzy nie idą Panu na rękę) ordynarnie. Dlaczego nie przyjęto biedniejszych do pracy przy drodze (przez Jachówkę), tylko samych towarzyszy Pana Sołtysa? Jest jeszcze wiele innych spraw [...]. O ile tak dalej pójdzie, jak do tego czasu, to może się zakończyć źle. Więc upominamy Pana Sołtysa, aby Pan przynajmniej pracował tak, jak regulamin Panu nakazuje, a nie na swoje widzimisię.

Kolejne ostrzeżenia dotyczyły sposobu rozdziału towarów w spółdzielni:

Pan Sołtys powinien dopilnować Spółdzielni, aby wszyscy ludzie [mogli] skorzystać [...], gdy przyjdzie mąka czy inne

potrzebne rzeczy, powinny być rozdzielane tak, aby każdy mógł dostać, nie tak jak do tego czasu, że jeden zabrał wszystko, a drugi musiał się obejść ze smakiem.

W podsumowaniu Sałapatek dodawał:

Niech Pan się nie tłumaczy, że Pan nie jest do tego upoważniony, wszak Pan jest głową Jachówki. Pana wszyscy posłuchają i tak ma być. Jeszcze raz ostrzegamy Pana, aby Pan pracował sumiennie i z Bogiem, [a] nie tak jak do tego czasu.

Każde takie zachowanie przysparzało Sałapatkowi popularności – mimo strachu ludzi przed bezkarnością i terrorem UB. Dzięki temu mógł on także oczekiwać przejawów bezinteresownej pomocy. Nie przypadkiem wspierało go wielu zaufanych ludzi. Skrycie bywał także w innych rejonach Małopolski, m.in. w Krakowie oraz w powiecie nowotarskim. Często ludzie, mając poczucie większej pewności siebie we własnym gronie, ze współczuciem komentowali jego wieloletnią konspiracyjną tułaczkę. Według ustaleń UB był wśród wspierających także ks. Mieczysław Koźlicki, który ukrywał Sałapatka w Bieńkówce i „zwracał się do tamtejszej ludności z apelem, by pomagali w ukrywaniu się Sałapatkowi Janowi, a w zamian za to Bóg im wynagrodzi”. Bezpieka dowiedziała się także, że Sałapatek „otrzymywał broń i lekarstwa, pieniądze i moralne poparcie od księży z klasztoru w Kalwarii [już] w okresie przedamnestyjnym”.

Mimo to Sałapatek z ostrożności musiał unikać niepotrzebnych kontaktów z ludźmi. Wiedział, że w każdej wsi UB może mieć swoich konfidentów – każdy napotkany człowiek może być potencjalnym wrogiem. Przebywając w zakonspirowanych lokalach, nie wychodził na zewnątrz. Nigdy nie wiedział, kto może mu przynieść zgubę. Sam pisał o swoim położeniu: „Siedzi się w murach jak w więzieniu, choć czasem tak człowiekiem targa, aby wyjść gdzieś w lasy lub na powietrze, bo może bezpieczniej, a jednak lasy



i góry, a zwłaszcza wioski to największy wróg, który wszystko sły-  
szy i wszystko widzi”. Opisywał, jak kiedyś przyjechał w rodzinne  
strony: „Zaledwie zdążyłem przyjść [...], to już mnie zauważyli, a gdy  
cię ktoś zauważy, to nie czekaj, bracie, tylko zmykaj na jagody, bo  
inaczej zrobią polowanie jak na dzika”. Natychmiast wyjechał, a kiedy  
tam powrócił, notował: „To już mówili, że za panem najechało się  
w pierony wojska, mają robić obławę. Ja to przeczuwałem”. Podsu-  
mowywał to gorzką refleksją: „I takie [jest] moje życie; ani żaden  
poeta nie potrafiłby opisać moich przeżyć, moich tęsknot, choćby  
nawet za swoimi braćmi i za Rodzicami”.

### O R Z E Ł

Fruwał sobie Orzeł przez tak długie lata  
Choć nie miał on skrzydeł nogami przeplatał  
Jak niegdyś Janosik co po górach chodził  
Tak orzeł z Jachówki bez skrzydeł się wznosił  
Raz usiadł na Chełmie, to znpw gdzieś w Makowie  
A o Słapatku nikt ubkom nie powie,  
Cała jego wioska Orła szanowała,  
Że ubki w pobliżu, znak jemu dawała.

Oj przez długie lata ukrywał się w lesie,  
Że był partyzantem, echo o nim niesie,  
Słychać było o tym, że ubków rozbrajał,  
Pistolet, granaty, mundury zabierał,  
W sklepach towar zabrał i biednym rozdawał,  
Bo on sam w dzieciństwie rozkoszy nie zaznał.

Stapał on po ziemi pewnie lecz ostrożnie,  
Dla zdrajców Ojczyzny wyglądał on groźnie.  
Nieraz usiadł sobie wśród gęstych zarośli,  
Jak swobodnie chodzą Bracia już dorośli  
I tak nieraz stawał w górze nad Dziołami,  
Patrzył na swą wioskę, zalewał się łzami.

Zaśpiewał skowronak pod wysoką górą,  
Że Orzeł z Jachówki przeszyty jest kulą.  
Oj podły Judaszu, czemuś Orła zdradził?  
I jego rodzinę w ból ciężki wprowadził?  
Oj będziesz ty wisiał na diablem rogu,  
Potrzasał pieniędzmi na piekielnym progu.

Wiersz zachowany w prywatnych zbiorach poświęcony Janowi Słapatkowi  
(ze zbiorów IPN)

O jego sytuacji rozmawiali też inni – jak sądzili – w zaufanym gronie. Franciszek Raciak cytował ubowcom słowa Janiny Zajdówny z 21 sierpnia 1954 r., która „zaczęła mówić z politowaniem i żalem, że »[Sałapatek] biednie wygląda, blade jak ściana, słońce go nie chwytą (nie może się opalić), jest chory, nic nie może jeść – a pieniądze ma – nawet ma zamiary sam się wykończyć«. Również na początku września 1954 r. w poufnej rozmowie z przyjaciółką (niestety konfidentką UB o pseudonimie „Kryśia”) Zajdówna stwierdziła, że Sałapatek „bardzo źle wygląda [...] i że jest chory i kto wie, czy nie jest chory na gruźlicę (mówiła to z wielkim zmartwieniem)”. Rzeczywiście stan zdrowia „Orła” nie był dobry. Już po jego śmierci w czasie oględzin lekarskich zapisano, że ciało nosiło ślady znacznego niedożywienia, a prawe płuco było częściowo zajęte chorobą.

Mimo trudnego położenia Sałapatek nie poddawał się jednak apatii. Do kolegi pisał, że musi „wszystko znosić cierpliwie, może da Pan Bóg, że to się kiedy zmieni, bo nie tylko ja czekam na tę wolność, ale tysiące ludzi”, i dodawał: „Bo kto dziś ma dobrze, jak robotnik nie zarobi nawet na życie”. Także jego siostra nie traciła wiary i optymizmu. We wrześniu 1954 r., jakby wbrew okolicznościom mówiła, że wprawdzie Sałapatek „nie bardzo jest zdrowy, ale on to wszystko wytrzyma, i dłużej [wytrzyma] niż ci, co go szukają”. Według informacji zebranych wiosną 1954 r. przez informatora UB o pseudonimie „Wiertacz” matka Sałapatka „śmiała się ironicznie, mówiąc, że niech Urząd Bezpieczeństwa tak długo czeka, aż złapie Jaśka. Oni są za głupcy [tak w oryg.], ażeby go ujeli”.

Działalność „Orła” i jego towarzyszy do końca opierała się na rozległej sieci współpracowników. Znajomość terenu, sięgająca młodości i pogłębiona latami spędzonymi w konspiracji, sprawiała, że partyzanci byli w stanie przemieszczać się niepostrzeżenie dla usiłujących ich zlokalizować funkcjonariuszy i agentów aparatu represji. Ukrywali się we wsiach Beskidu Średniego i Żywieckiego: w rejonie Jachówki, Żarnówki, Bieńkówki, Bogdanówki, w przysiółku Harbutowic o nazwie Guzikówka, na Suchej Górze w Ska-wicy, w Trzebuni, Więciórcie oraz w okolicach Juszczyzna, Zawoi

i w wielu innych miejscach. „Orzeł” bywał na Makowskiej Górze, gdzie przy kapliczce zatrzymywał się na modlitwę. Dysponował także kryjówką, nazywaną bunkrem, wykopaną w górach między Jachówką a Żarnówką.



**Drzewo z napisem „Orzeł” i datą wyrytymi przez Jana Sałatka  
w lesie w okolicy Żarnówki (fot. Jakub Ryba)**

Partyzantom pomagała systematycznie siostra Sałatka Anna Adamczyk z mężem Janem. Wsparciem dla partyzantów były kontakty z Izabelą Czarniak z Żarnówki, narzeczoną „Orła”, i Franciszką Wroną, sympatią Mieczysława Zaręby. Uzyskiwali wsparcie od rodzin, przyjaciół i osób zaufanych: organizowano kryjówki, pomagano zdobyć żywność i wyprać odzież. Partyzanci „Zorzy” znajdowali schronienie i pomoc w domach Sałatków i Prymulów z Jachówki, Suwajów i Głuców z Bieńkówki, Bryndzów z Makowskiej Góry, Zarębów i Pakułów z Baczyna, Czarniaków z Żarnówki, Tomalów z Jawornika, Pitalów i Podobów z Krzyszkowic, Pulchnych z Głogoczowa – i wielu innych. Marianna z Głuców Adamek wspominała,

że Sałapatek i jego ludzie wielokrotnie otrzymywali wsparcie w jej rodzinnym domu. Każdy dzielił się, czym mógł, np. jej brat – Stanisław Głuc – szył dla partyzantów ubrania.

W domu Sałapatków w Jachówce UB nieraz organizował zasadzki. Siostrzenica „Orła” Weronika Bała zapamiętała:

Mieli z mamusią ustalone ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem – w domu była komórka z kijami do suszenia pierzyny, tak, że było te pierzyny widać [z zewnątrz]. Raz przyszli ubowcy, siedzieli u góry [na strychu], mieli radiostację i siedzieli dwa tygodnie. I wisiały dwa tygodnie pierzyny, a ci się nie spostrzegli. Mamusia im musiała gotować. Wuj przejeżdżał na nartach, raz i raz, i widział te pierzyny, i nie przychodził. Kiedy tamci poszli, mamusia pierzynę zdjęła i wuj przyszedł. „Co się tu działo?” „Na strychu siedzieli z bronią”.

Konsekwencją wspierania partyzantów były powtarzające się rewizje i przesłuchania. W domu Anny, siostry „Orła”, pod pretekstem przeszukania funkcjonariusze UB niszczyli ściany, przestrelili sufit, zrywali podłogi i rozbijali piece. Brutalnie przesłuchiwali nawet jego pięcioletnią siostrzenicę. Anna Adamczyk również była aresztowana i poddana brutalnym represjom. W 1951 r., pobita w ciąży przez UB w Krakowie, urodziła martwe dziecko. Również jej syn urodzony w 1953 r. żył tylko miesiąc.

A jednak komunistyczny UB w końcu doprowadził do pełnej likwidacji „Grupy Operacyjnej AK »Zorza«”. Jak to się stało, że „Orzeł”, niezwykle czujny i ostrożny, nieuchwytny przez tyle lat, wpadł w zastawione przez bezpiekę sidła? Dopiero dzięki zachowanym szczegółowym raportom zaangażowanych w tę akcję funkcjonariuszy i agentów możemy odpowiedzieć na to pytanie.



Jan Sałapatek „Orzeł” (z lewej) i Władysław Drożdż „Gołąb”,  
fotografia wykonana przez Bronisława Jończyka z Żarnówki w 1954 r.  
(ze zbiorów IPN)

---

## Falszywy „Komitet Katolicki”

14 listopada 1953 r. w krakowskim WUBP rozpoczęto rozpracowywanie pozostającego w podziemiu Jana Rysia „Sowiecia”, „Huragana”. Sprawie nadano kryptonim „Cichacze”. Liczono, że dzięki niemu uda się dojść do samego Sałapatka, z którym „Sowiec” w poprzednich latach kilkakrotnie współpracował. W tym celu UB fikcyjnie

powołał do życia rzekomą organizację niepodległościową pod nazwą „Komitet Katolicki” – sprytnie dostosowaną do wyzwań okresu ateizacji i najbardziej brutalnego zwalczania religii. Niespełna dwa miesiące wcześniej prymas Stefan Wyszyński został uwięziony przez komunistyczne władze. Zaczynał się czas najbardziej dramatycznej konfrontacji stalinowskiego państwa z Kościołem katolickim.

Prowokacyjny „Komitet Katolicki” miał być prezentowany jako ściśle zakonspirowana organizacja niepodległościowa posiadająca rozległe powiązania w kraju i na Zachodzie. Jego cele podstawiony agent streścił potem Sałapatkowi w następujący sposób:

Walka o prawdziwie niepodległą i sprawiedliwą Polskę oraz o wolność dla religii i Kościoła katolickiego. W szeregach naszych znajdzie się każdy uczciwy Polak nieskompromitowany za okupacji niemieckiej i sowieckiej. Mamy AK-owców, BCh-owców, NSZ-towców i księży niewspółpracujących z komunistami.

Struktury „Komitetu” obsadzono funkcjonariuszami i agentami bezpieczeństwa. Ci ostatni także byli utrzymywani w przekonaniu, że są wprowadzeni do realnie istniejącej organizacji. Nie ujawniano im bynajmniej rzeczywistej roli innych agentów. Do działań przeciwko Sałapatkowi UB zaangażował swoich sprawdzonych współpracowników, którzy już wcześniej uczestniczyli w akcjach wymierzonych w podziemie niepodległościowe – Kazimierza Kubarka (agenta o pseudonimie „Rokowski”, który na potrzeby „Komitetu” występował jako „Henio”), oraz Franciszka Abraszewskiego („Maciejewskiego”, występującego jako „Tomasz”).

Operację koordynowała powołana w WUBP w Krakowie tzw. Grupa Operacyjna nr 1. Jan Ryś „Huragan” prawdopodobnie bez większych oporów podporządkował się tej strukturze. Uwierzył w solidność, możliwości oraz zagraniczne powiązania Komitetu. Szczegółowo meldował o realizowanych działaniach, rozpoznanych współpracownikach bezpieczeństwa, ale też o swoich kontaktach w terenie. Dzięki niemu agent nasłany przez UB poznał szereg ludzi

wspierających działalność antykomunistyczną. Wśród nich człowiek, który – jak się później okazało, w sposób nieświadomy – stał się narzędziem, za sprawą którego organizacja nawiązała w końcu łączność z niezwykle ostrożnym Sałatkiem.

Plany szerszego wykorzystania samego Jana Rysia przeciw Sałatce musiano jednak zarzucić. Aresztowano go potajemnie w Krakowie, tak aby nikt z jego prawdziwych współpracowników się o tym nie dowiedział. Wmówiono im, że w związku z groźbą aresztowania „Komitet” przerzucił go na inny teren. Teraz główne zadanie mieli wykonać sami podstawieni agenci UB. Wciąż byli przekonani, że rozpracowują faktycznie działającą organizację, i nie wiedzieli, że zostali wprowadzeni do zupełnie fikcyjnej, w całości zaaranżowanej przez UB „konspiracji”. Utrzymywano ich w przekonaniu istnienia szerszej struktury i zaprzysięgano nowych członków. Za ich pośrednictwem UB mógł przekazywać informacje, które później rzeczywiście trafiały do Sałatki.

---

## Śmierć

Sałatka był podejrzliwy i nieufny wobec obcych, jednak w końcu został przekonany do osobistego spotkania z „przedstawicielem »organizacji«” 27 sierpnia 1954 r. w okolicach Więciórki. „Orzeł” obawiał się podstępów, natomiast UB wykazywał się cierpliwością. Sałatki ostatecznie uspokoiło to, że spotkanie odbyło się bez żadnych incydentów. Sądził, że gdyby UB, poszukujący go od lat, miał szansę go aresztować bądź zastrzelić, nie przepuściłby takiej okazji. Dlatego – mimo wciąż jeszcze powracających wątpliwości – był o wiele bardziej optymistycznie nastawiony do tej „organizacji”. Niczego od niej nie chciał, ale dał się przekonać, że wobec wyższych, realizowanych przez nią celów musi pozostawać z nią w kontakcie. Ideowość „Orła” funkcjonariusze UB wykorzystywali do szantażu, rozgłaszając, że jego aktywność zbrojna utrudnia działalność „Komitetu”.



Funkcjonariusze UB przygotowywali różne warianty finału operacji. Ostatecznie na 18 stycznia 1955 r. zaplanowano spotkanie rzekomych członków konspiracji z Sałapatkiem i wiernym mu Władysławem Drożdżem w Trzebuni. Szykując się na nie, „Orzeł” zwierzył się jednak siostrze ze złych przeczuć dotyczących tej organizacji. Zdecydował, że będzie to jego ostatni kontakt z „Komitetem Katolickim”. Przeważać miało przekonanie, że Jan Śmietana z Trzebuni, czyli gospodarz, u którego miało się odbyć spotkanie, jest człowiekiem uczciwym i głęboko wierzącym. Zresztą sam Śmietana też wierzył, że ma do czynienia z rzeczywistą organizacją. „Orzeł” czuł się dodatkowo zobowiązany, bo obiecał temu gospodarzowi pomoc w ubiciu i oprawieniu świni.

Bezpieka chciała mieć Sałapatka żywego. W takich wypadkach zwieńczeniem jej sukcesu byłby pokazowy proces. W Trzebuni na partyzanta oczekiwali rzekomi konspiratorzy: „Henio”, „Tomasz” i „Zygmunt” (funkcjonariusz Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego Edward Wilkosz), a w sąsiednim pokoju kryła się w gotowości tzw. grupa realizacyjna złożona z funkcjonariuszy bezpieki i KBW. Zabudowania potajemnie obstawiono.

W czasie spotkania Sałapatek najprawdopodobniej zaczął coś podejrzewać. Stał przy drzwiach wyjściowych z bronią w pogotowiu. Ubowcy zrozumieli, że nie podporządkuje się „organizacji” i jest to jego ostatnie spotkanie z nimi. W pewnej chwili „Tomaszowi” udało się skłonić „Orła” do podejścia do stołu, by pokazać mu coś na mapie. Gdy Sałapatek, z pewnym wahaniem, się zbliżył, „Henio” uderzył go w głowę metalową rurą owiniętą w mapę, co spowodowało pęknięcie czaszki. Drożdża aresztowano, natomiast nieprzytomnego, zakrwawionego Sałapatka wywieziono furmanką do PUBP w Myślenicach, a stamtąd do szpitala-polikliniki WUBP. Starano się uratować mu życie, żeby następnie skazać go w pokazowym procesie. Zabiegi te zakończyły się jednak niepowodzeniem – Jan Sałapatek „Orzeł” zmarł 29 stycznia 1955 r.



**Funkcjonariusze komunistycznej bezpieki – fotografia wykonana w kilka dni po ujęciu rannego Jana Sałatka; Żarnówka, 25 stycznia 1955 r. (ze zbiorów IPN)**

Kiedy rozeszła się wieść o śmierci Sałatka, „żałowali go wszyscy, bo krzywdy ludziom nie robił” – jak mówiła Maria z Głuców Adamkowa.

Nie udało się doprowadzić do ślubu Sałatka z Izabelą Czarniak. Warunki konspiracji nie pozwoliły nawet na planowaną wstępnie skromną, potajemną ceremonię. Aresztowana po śmierci „Orła” Izabela urodziła w więzieniu we Wrocławiu syna. Nosił jej panieńskie nazwisko, ale po ojcu dostał imię Jan.



**Jan Czarniak, syn Jana Sałapatka, i Adam Gaura (syn Stanisława,  
brata przyrodniego Jana Sałapatka) (ze zbiorów IPN)**

---

## Doły śmierci

Ubowcy chcieli, aby po Sałapatku nie pozostał żaden ślad. Nie zamierzali wydać ciała rodzinie. Przewieziono je potajemnie 3 lutego 1955 r. na skraj kwatery wykorzystywanej do pochówków komunalnych, położonej na uboczu tzw. wojskowej części cmentarza Rakowickiego przy ul. Prandoty. Wrzucono je do jednego z dołów wykopanych przez grabarzy na potrzeby kolejnych pochówków i zasypano. To miejsce miało pozostać na zawsze anonimowe, więc o fakcie i miejscu pogrzebania nie powiadomiono rodziny.

Gdy bliscy przeczytali w prasie o „rozbięciu bandy Sałapatka” – jak wówczas pisano, używając propagandowego określenia „banda” – na próżno usiłowali dowiedzieć się czegokolwiek o jego losie. Dopytywali w UB i na milicji. Nie udzielając żadnych informacji, odsyłano ich m.in. do Polskiego Czerwonego Krzyża i innych instytucji, o których wiedzano, że nie będą w stanie podać żadnych danych.

Na cmentarzu po upływie dwudziestu lat, zgodnie z obowiązującymi przepisami, nieopłacone miejsce przeznaczono na nowe pochówki. Dopiero w drugiej dekadzie XXI w. udało się na podstawie badań historycznych wskazać domniemane miejsce ukrycia szczątków „Orła” – miał to być grób nr 40 w 15 rzędzie kwatery LXXXVI cmentarza Rakowickiego.

Ta informacja okazała się jednak niewystarczająca do podjęcia prac poszukiwawczych. Numeracja grobów tej kwatery zmieniła się w ciągu półwiecza, a mogiła nr 40 nie zachowała się do dzisiaj. Wskazanie miejsca, gdzie się niegdyś znajdowała, okazało się niemożliwe. Zmieniły się bowiem wielkość mogił oraz odstęp między poszczególnymi nagrobkami, a w konsekwencji liczba grobów w rzędach. W tej sytuacji konieczne stało się przeprowadzenie dodatkowych badań i pomiarów.

Pomocna okazała się analiza zdjęć lotniczych wykonanych w 1954 r. Nie obejmowały one wprawdzie miejsca spoczynku Jana Sałapatka (jego grób jeszcze wówczas nie istniał), ale umożliwiły oszacowanie odległości pomiędzy mogiłami i porównanie jej

z usytuowaniem grobów znajdujących się w sąsiednich kwaterach. Zmiany, jakie zaszły w obrębie kwatery LXXXVI, prześledzili i przeanalizowali także pracownicy Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie, którzy wskazali na zachowane do dziś groby z lat pięćdziesiątych XX w. i wytypowali przypuszczalne miejsce pochówku „Orła”. Pozyskane informacje zostały dodatkowo zweryfikowane dzięki analizie geodezyjnej. Okazało się, że najbardziej prawdopodobnym miejscem, w którym należy przeprowadzić prace poszukiwawcze, jest obecny grób nr 36.

Dopiero wtedy można było włączyć wyniki analiz do prokuratorskiego śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie i w ramach niego przeprowadzić 15 i 16 września 2021 r. prace poszukiwawczo-ekshumacyjne. Realizowali je historycy i archeolodzy z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. Podczas badań prowadzonych w murowanej piwnicy grobowej na głębokości 4,9 m odnaleziono szczątki, które podczas budowy grobowca złożono pod jego dnem. Były one jednak niekompletne. Prace kontynuowano dookoła piwniczki grobowej, dzięki czemu odnaleziono kończyny dolne szkieletu rozdzielonego w czasie dokonywania kolejnych pochówków.

Już podczas wstępnych oględzin dostrzeżono charakterystyczne obrażenia na czaszce – zgodne z opisami przebiegu zdarzeń z 1955 r. w aktach UB. Szczątki przekazano też do dalszej analizy w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie. Tam ustalono, że przyczyną zgonu były obrażenia czaszkowo-mózgowe powstałe w wyniku działania twardego, tępego narzędzia uderzającego z dużą siłą. Stwierdzono także, że charakter obrażeń oraz ślady trepanacji czaszki, będące następstwem zabiegów operacyjnych podjętych podczas hospitalizacji ранego, odpowiadają danym z protokołu sekcji zwłok mężczyzny przekazanego do ZMS jako „Jan Orzeł”. Przeprowadzono ją 31 stycznia 1955 r. na zlecenie Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie.

Dalsze badania porównawcze DNA ostatecznie potwierdziły odnalezienie szczątków Jana Sałapatka „Orła”.

Informację o identyfikacji szczątków dwudziestu ofiar represji totalitarnych ogłoszono 8 marca 2023 r. podczas uroczystej konferencji z udziałem rodzin zidentyfikowanych ofiar, Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Wojciecha Kolarskiego, prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego, jego zastępców: dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka (kierującego Biurem Poszukiwań i Identyfikacji IPN), dr. hab. Karola Polejowskiego oraz przedstawicieli szeregu innych instytucji państwowych. Notę identyfikacyjną, potwierdzającą odnalezienie szczątków Jana Sałapatka „Orła”, odebrała podczas uroczystości jego siostrzenica Elżbieta Głuc.

Niemal dokładnie w stulecie urodzin Jana Sałapatka, 5 maja 2023 r., uroczysty państwowy pogrzeb z honorami wojskowymi w rodzinnej Jachówce przynajmniej w wymiarze symbolicznym oddał sprawiedliwość „Orłowi”. On wprawdzie wolnej Polski nie doczekał, ale w podłym czasie zniewolenia wiedział, jak ważne jest – jak pisał – „służyć Bogu i być Polakiem”.

---

## Wybrana bibliografia

- Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.
- Bryndza A., *Śladami, zdarzeń sprzed pół wieku*, Chrzanów 2010.
- Kalinowski Z., *Bohaterowie wyklęci na ziemi myślenickiej 1945–1956*, Myślenice 2013.
- Kalinowski Z., *Ryngrafz gałązkami jedliny. Słownik biograficzny podziemia niepodległościowego w Beskidzie Makowskim 1945–1956*, Kraków 2021.
- Kasprzycki M., *Ustalanie miejsc pochówków ofiar terroru komunistycznego na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Stan badań*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 36.
- Korkuć M., *Jan Sałapatek „Orzeł” [w:] Ostatni komendanci. Ostatni żołnierze (1951–1963)*, red. G. Kuczyński, B. Rychlewski, D. Smyręga, L. Wojciechowski, T. Ziemiński, Warszawa 2013.
- Korkuć M., *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947)*, Kraków 2002.
- Musiał F., *Strzelać do Spuły*, „wSieci Historii” 2014, nr 8 (15).
- Pięciak K., *Grób w Wadowicach. Partyzancka historia Mieczysława Zaręby*, „Societas Historicorum” 2018, nr 75.
- Sadowski P., *Partyzantka niepodległościowa na ziemi myślenickiej w relacjach mieszkańców regionu [w:] Wokół legendy „Ognia”. Opór przeciw zniewoleniu. Polska–Małopolska–Podhale 1945–1956*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2008.
- Tadeusz Zajączkowski *„Mokry” i oddział partyzancki „Błyskawica” – „Huragan”*, oprac. K. Pięciak, Kraków 2020.





## BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN

*Powracamy po swoich, by ich odnaleźć. By ich opatrzyć na drogę. A ci, którym dany jest ten zaszczyt – pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, rzesze wolontariuszy, którzy z nami pracują i wierzą, że będą czynili to nadal – wiedzą, że nie prowadzimy wykopalisk, ale dotykamy świętości. Nie odnajdujemy szkieletów, lecz szczątki bohaterów.*

**Dr hab. Krzysztof Szwagrzyk**

Odnaleźć, rozpoznać, pochować. Te trzy wyrazy oddają istotę naszej misji. Przywracanie imion i nazwisk zamordowanym to obowiązek państwa polskiego. Każdy ma prawo do grobu, do miejsca, gdzie bliscy będą mogli udać się, by zapalić znicz, pomodlić się, pożegnać, podziękować. Mordercy zabrali im to prawo, wówczas sądzono, że na zawsze. Dzisiaj my jesteśmy po to, by pokazać, że się pomylili. Mamy ten obowiązek jako Polacy, którzy wreszcie mogą żyć w wolnej Polsce.

To praca na wielu etapach: w archiwum, w ziemi, wśród ludzi, w laboratorium. To praca dla ofiar, ale także dla ich rodzin. Tyle lat uczono ich, że nie mają prawa pytać, szukać, ubiegać się o sprawiedliwość. Dzisiaj my pokazujemy im, że mają prawo jej żądać. Każda identyfikacja to triumf prawdy. Każde przywrócenie zamordowanego jego rodzinie pokazuje nam sens naszej pracy. Chcieli nas zakopać, nie wiedzieli, że jesteśmy ziarnem – to zdanie, które pojawia się za każdym razem w dniu wręczania not identyfikacyjnych rodzinom. I oby było powtarzane jak najczęściej.



[www.krakow.ipn.gov.pl](http://www.krakow.ipn.gov.pl)  
[www.facebook.com/IPNKrakow](https://www.facebook.com/IPNKrakow)  
ISBN 978-83-965352-2-1